

CLEVELAND, 1961 (USA).

Nela i Artur Rubinsteinowie zapraszają

Pobyty w Cleveland trwały zaledwie dwa dni (26-28 stycznia 1961), ale wszyscy wspominaliśmy go długo i bardzo miło, z kilku przyczyn.

Po pierwszym koncercie symfonicznym zorganizowanym przez słynnego impresarię Soula Huroka, który dała Orkiestra Symfoniczna w Music Hall – Public Auditorium, został przyjęty bardzo serdecznie przez publiczność, a i miejscowa prasa nie szczędziła nam pochwał. Koncertem dyrygował Witold Rowicki. Na program zostały złożone następujące dzieła:

- Béla Bartók – *Muzyka na instrumenty strunowe, perkusję i czeleste*

- Karol Szymanowski – I Koncert skrzypcowy op. 35 (solistka Wanda Wilkomirska)

- Johannes Brahms – I Symfonia c-moll op. 68.

Drugim powodem miłych wspomnień było zaproszenie całej Orkiestry FN na przedpołudniową próbę słynnej The Cleveland Orchestra – pod batutą jej znakomitego dyrektora muzycznego i dyrygenta George'a Szella, z udziałem niezrównanego polskiego pianisty Artura Rubinsteina.

Wielką serdecznością, jaką nas obdarzono, była forma rewanżu i podziękowania za gościnę w czasie ich koncertów w Warszawie 27 maja oraz 12 i 13 czerwca w 1957 roku.

Artur Rubinstein podczas próby z The Cleveland Orchestra pod batutą George'a Szella, Cleveland, 26.01.1961, fot. Soul Hurok Attractions Office, New York



Po tej „ucie dla ducha” nastąpiło „coś dla ciała”. Orkiestra Symfoniczna FN została zaproszona na śniadanie z członkami Orkiestry Clevelandzkiej i jej dyrektorem Georgiem Szellem, zorganizowane przy współudziale The Women’s Committee of the Cleveland Orchestra. Szablonowa formułka: „spotkanie upłynęło w niezwykle ciepłej atmosferze” w tym przypadku była najszczerzą, niedyplomatyczną prawdą.

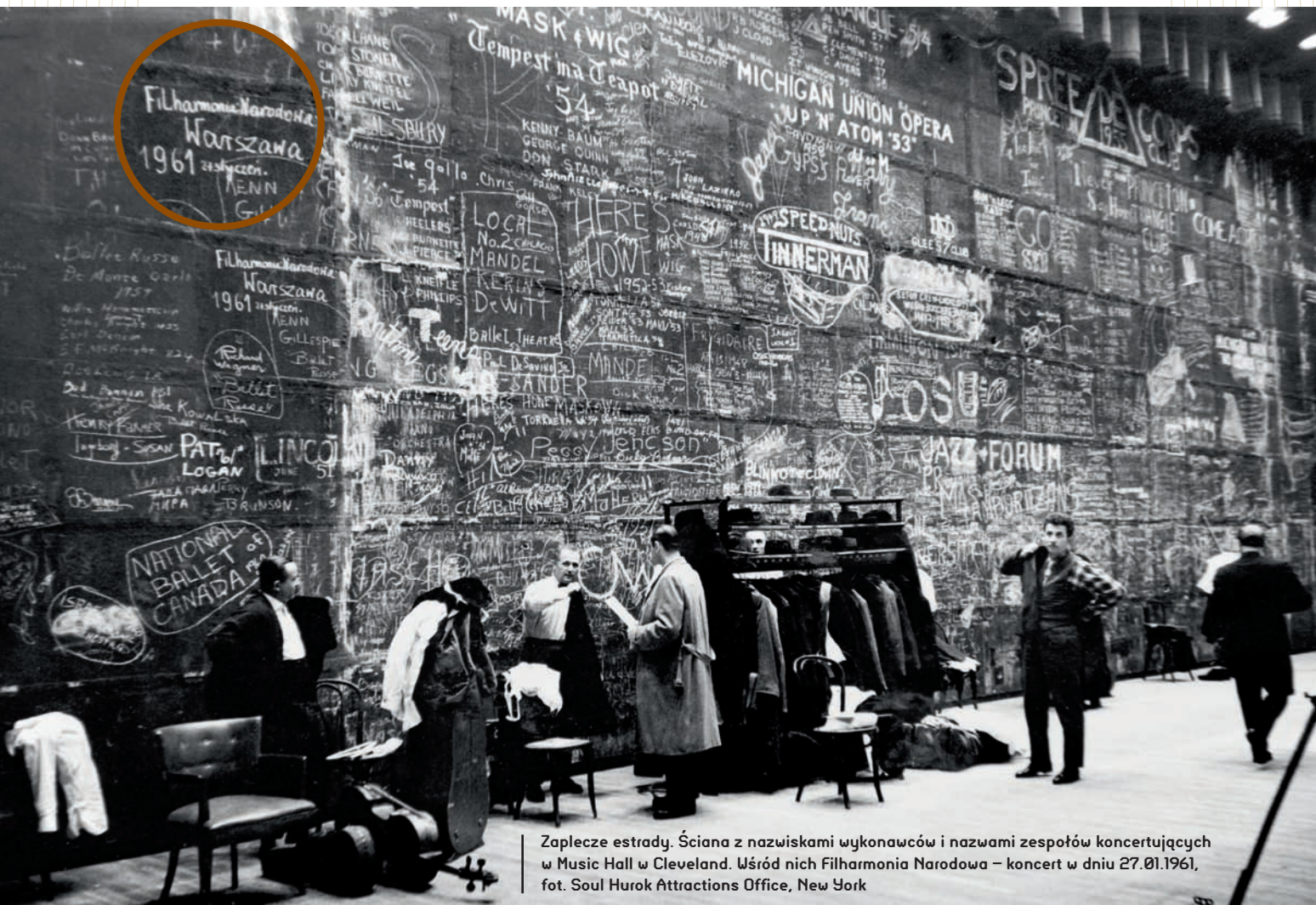
Ostatnie spotkanie bankietowe w Cleveland odbyło się na osobiste zaproszenie Neli z Młynarskich i Artura Rubinsteinów w hotelu Sheraton Cleveland. W owych czasach to była dla nas wszystkich nie lada gratka – być w Sheratonie, w dodatku w tak znamienitym towarzystwie.

Cały 110-osobowy zespół muzyków i osób towarzyszących był już w wielkiej sali bankietowej hotelu Sheraton Cleveland, gdy bocznymi drzwiami weszli państwo Rubinsteinowie w towarzystwie dyrektorów Witolda Rowickiego i Zdzisława Śliwińskiego, naszych solistek Wandy Wiłkomirskiej i Reginy Smendzianki oraz Antoniego Korczowskiego, przedstawiciela P.A.A. „Pagart”. Wszyscy skierowali swoje kroki do stołu prezydenckiego.

Mistrz, władający piękną polszczyzną (pomimo wieloletniego przebywania poza granicami rodzinnego kraju), zwrócił się w imieniu żony i w swoim własnym do artystów naszej Orkiestry z ciepłymi słowami powitania, wyrażając radość, że może gościć po raz pierwszy na amerykańskim

kontynencie czołową instytucję muzyczną z Polski. W pewnym momencie spojrzął na stojący statyw z zatkniętą flagą Stanów Zjednoczonych i jak gdyby coś sobie przypominał, przeprosił obecnych i wyszedł na chwilę. Powrócił głównym wejściem na salę, trzymając w obu rękach drzewce z białoczerwoną polską flagą. Widok Mistrza, z głową siwiuteńką jak u gołębia, kroczącego z dumą po czerwonym dywanie do stojaka, by obok flagi amerykańskiej zatknąć również flagę polską, wywołał huragan braw i okrzyków. Na koniec tego pięknego incydentu odśpiewaliśmy – bardzo gorąco – tradycyjnie 100 lat, ponieważ Mistrz obchodził w tym dniu 74. urodziny. Zajęto miejsca przy stolikach, a kelnerzy zaczęli roznosić wyśmienite jedzenie i napoje.

Oglądana chwilę wcześniej scena wniesienia polskiej flagi przypomniła mi inną, sprzed kilkunastu lat. Był 25 kwietnia 1945 roku. W San Francisco w gmachu opery miał miejsce uroczysty koncert inauguracyjny Konferencji Założycielską Organizacji Narodów Zjednoczonych. Sala opery była wypełniona po brzegi przez delegacje 50 państw z całego świata – oprócz pięciu, w tym Polski, ponieważ nasz rząd Tymczasowy nie był wówczas jeszcze uznawany przez mocarstwa zachodnie. Przed koncertem Mistrz Artur Rubinstein zwrócił się z estrady do audytorium mniej więcej takimi słowami: „Wśród flag państwowych zdobiących tę salę opery nie widzę flagi polskiej, narodu, który poniósł jedno z największych strat w czasie II wojny światowej;



Zaplecze estrady. Ściana z nazwiskami wykonawców i nazwami zespołów koncertujących w Music Hall w Cleveland. Wśród nich Filharmonia Narodowa – koncert w dniu 27.01.1961, fot. Soul Hurok Attractions Office, New York

chciałbym uczcić nieobecność delegacji tego narodu odegraniem jego hymnu państwowego." Ten gest Mistrza Artura Rubinsteina, polskiego Żyda-Patrioty, czy też żydowskiego Polaka-Patrioty, kojarzy mi się zawsze z wprowadzeniem przez Mistrza polskiego sztandaru na bankiecie w hotelu Sheraton - Cleveland, Ohio. Cóż to za cudowny Artysta, Przyjaciel, Człowiek!

Wspaniała atmosfera bankietu trwała ponad 2 godziny i została zakończona pięknym podziękowaniem, które wygłosił w imieniu FN Witold Rowicki. Dla jasności obrazu – nie było to czysto kurtuazyjne podziękowanie. Artur Rubinstein

udzielił Orkiestrze swojego poparcia w staraniach o przyjazd do USA w okresie ukazywania się nieprzyjaznych dla FN artykułów w prasie polskiej i angielskojęzycznej.

Pobyt w Cleveland zakończyło wykonanie wspólnej fotografii. Kalendarzyk koncertów Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej w Cleveland w Ohio obejmuje dwie daty: 27 stycznia 1961 oraz 11 października 1964. Obydwoma koncertami dyrygował Witold Rowicki.

Cleveland, styczeń 1961 – październik 1964

Mistrz Artur Rubinstein (siedzi w drugim rzędzie pomiędzy solistkami Wandą Wiłkomirską i Reginą Smendzianką) oraz jego żona Aniela z Młynarskich Rubinsteinowa (klęczy w środku pierwszego rzędu) w otoczeniu muzyków Orkiestry Filharmonii Narodowej. Hotel Sheraton – Cleveland, 26.01.1961, fot. Soul Hurok Attractions Office, New York

